

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim.	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (insety) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieregularnych nie przyjmuje się. — Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.**

# CZAS

**Prenumeratę przyjmuje:**

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel J. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafikę Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (insety) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadstanie** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumerata** przyjmują: **w Łwowie** Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunałowej 4; **w Warszawie** Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunałowej 4; **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2, R. Mossa (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichenman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

**Kraków 22 stycznia.**

Z komisji parlamentarnych podjęła już swoje czynności komisja budżetowa i obradowała nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przeważną część tego etatu przyjęto według propozycji rządu. Przy tytule „budowy wodne“, uchwalono wniesioną przez referenta hr. Clama rezolucję, domagającą się systematycznej regulacji rzek we wszystkich krajach koronnych, i wzywającą rząd aby z interesowanymi stronami porozumiał się co do przyznania się pewnym kwotom do tej regulacji i stosować wnioski przedłożonej Radzie państwa.

Wczoraj obradowała także komisja przemysłowa, a mianowicie na jej posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

W Towarzystwie „Przyjaciół postępu“ miał przedwczoraj wieczorem deputowany Kopp wykład o stanowisku mniejszości w Izbie posłów. Mowca dowodził, że teraźniejszy rząd nie ma większości za sobą; jedynie tylko mniejszość reprezentuje anstracką myśl państwową. Następnie polemizował Kopp z niedzielnym wykładem Walterskirchena. Łatwo jest rozwinąć piękny obraz o ochronie obywateli, chłopów i wszystkich klas społecznych, ale trudno to w praktyce przeprowadzić. Co dotąd na polu socjalno-politycznym działo się, to wszystko jest zasługą stronnictwa liberalno-niemieckiego, gdy takowe było u steru. Niemcy powinni trzymać się solidarnie, bo gdy niemieckość zagrożona jest w jednym okręgu, to grozi jej niebezpieczeństwo także w całej Austrii. Wiedniowi zaś w jego dobrze zrozumianym interesie, powinno zależeć na tem, aby utrzymać została solidarność między wszystkimi Niemcami w Austrii.

W sejmie węgierskim ukończoną już została szczegółowa dyskusja nad budżetem ministerstwa handlu i rolnictwa, i rozpoczęła się ogólna dyskusja nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia. Na tem samem posiedzeniu odpowiedział minister a latere baron Orczy na interpelację Ugrona w sprawie wielkiego ochmistra. Baron Orczy oświadczył, że Węgry od ugody miały tyle dowodów łaski ze strony królewskiego dworu, że najgorzejza wdzięczność nakazuje to otwarcie i głośno wyznać. Co się tyczy interpelacji, to należy stwierdzić, że monarcha prowadzi tylko jeden dwór, którego pierwszym ochmistrem jest obecnie ks. Hohenulohe. Nie jest on ani austriackim, ani węgierskim urzędnikiem, lecz wyłącznie pierwszym urzędnikiem dworu cesarskiego. Wstępując na przy każdej sposobności, skoro tylko monarcha podejmie gości lub przyjmie życzenia ze strony dostojników. Jeżeli Austriakom nie wpadło na myśl protestować przeciw temu, iż przy dworze Cesarzowej fungują hr. Hunyadi, hr. Seczen i baron Nopcsa, którzy są węgierskimi obywatelami, przeto nie można i ze strony węgierskiej czynić żadnego zarzutu, iż ks. Hohenulohe piastuje godność wielkiego ochmistra. Chodzi tutaj o zupełnie prywatną sprawę królewskiego dworu. Minister nie uważa za stosowne interweniować w tej sprawie.

Odpowiedź ta, przyjęta przez prawicę oklaskami, nie zadowolniła Ugrona. Zdaniem jego, reprezentacja dworska, otaczająca króla w Węgrzech, winna być węgierskiej narodowości, a przeto żąda, aby ta sprawa postawiona była na porządku pełnej Izby. Przy głosowaniu przyjęto atoli do wiadomości odpowiedź ministra 154 przeciw 93 głosom. Z Ugronem głosowała skrajna lewica i cała emarkowana opozycja z hr. Apponyim na czele.

Niemiecki Reichsbote donosi, że kwestję, z jaką pocztą parową na śródziemnym morzu ma wypływać, można już uważać za rozstrzygniętą na korzyść Tryestu. Reichsbote nie należy jednak do rzędu pism, które za dobrze poinformowane uważać można.

W sejmie pruskim przyjęto po długiej ożywionej dyskusji etat marynarki, mimo podwyższenia go o 6 milionów marek. Z okazji ubocznych rozpraw nad możliwym pokryciem wzrastających wydatków, oświadczył Huene, że centrum zgadza się tak na podwyższenie cel od zboża, jak i na podatek gieldowy, i będzie popierać odnośne ustawy.

Komisja konferencyi zachodnio-afrykańskiej przygotowała już projekt trzeciego i ostatniego punktu. Spodziewać się więc można rychłego zakończenia czynności konferencyjnych. Sprawozdająca komisja jest znowu p. Lambertom, którego dawniejsze sprawozdania powszechnie zyskały uznania.

Dzienniki angielskie nie przestają oburzać się na zmiany, jakie mocarstwa w sprawie uregulowania finansów egipskich poczynić zamierzają. Znajdują one wszystko niewłaściwe. Żądanie, aby zaprowadzić kontrolę europejską, uważają za niewłaściwe mieszanie się w sprawy, do których Anglia wyłącznie zyskała prawa, a formę jednocześnie oddania not za obrażającą. Anglia, ich zdaniem, rzekłaby się znaczenia wielkiego mocarstwa, gdyby uleżała. Anglia popiełnia, mówią dalej, błąd, że z samą Turcją nie układa się w tej mierze, a obecnie Hassan Fehmi baszy podaje jej w tej mierze dogodną sposobność do naprawienia błędów.

Gabinet angielski zebrał się na nadzwyczajną naradę pod przewodnictwem Gladstone'a. Wyrażają też dzienniki angielskie nadzieję, że rząd w sprawie wyspy Fidży będzie umiał lepiej bronić interesu angielskiego, niż to uczynił w kwestyi Angry Pequeny.

W kościele angielskim objawia się znaczący ruch, dążący do odłączenia Kościoła od państwa. Kilka dni temu odbył się w tej sprawie w Londynie liczny meeting pewnej grupy liberalnej pod przewodnictwem p. Lynph Stanley, deputowanego z Oldham, a z współudziałem kilku innych deputowanych. Zgromadzenie uznało potrzebę odłączenia Kościoła od państwa, w celu równoprawienia anglikanów i innych protestantów, i uchwalilo wpisać zasadę odłączenia Kościoła od państwa do programu kandydatów liberalnych przed przyszłymi wyborami.

Ministrowie francuscy Waldeck-Rousseau i Martin Feuillee korzystali z bankietu, wyprawionego im w Rennes, aby się rozwieść nad polityką gabinetu i wywrzeć zarazem wpływ na kółła wyborcze. — Zdaniem ich, wybory do senatu powinny wypaść i wypadną niezawodnie w duchu obecności ministerstwa, które program swój z 22 lutego 1883 prawie w zupełności spełniło. Sprawa tonińska jest spuścizną po dawniejszych rządach i załatwiona zostanie zgodnie z honorem i interesem Francji. Przyszłe wybory do Izby deputowanych powinny wypaść na korzyść emarkowanych żywiołów republikańskich. Cel ten osiągnąć można o wiele łatwiej, gdyby się dał zaprowadzić system głosowania przez podawanie list deputowanych. Wtenczas Izba stałaby się wyrazem zdrowych dążeń kraju, z usunięciem zacienionych miejscowych zachcianek.

Rozsiewanym wieściom o nieporozumieniach w gabinetie serbskim, zaprzeczają teraz ze wszystkich stron. Zdaje się jednak, że między prezesem gabinetu Garaszaninem a ministrem spraw wewnętrznych, Nowakowiczem, były jakieś nieporozumienia, na których usunięcie wpłynął zapewne sam król Milan, nieżyczący sobie w tej chwili nawet częściowego przesilenia w obecnym gabinetcie.

W Hiszpanii zawiązała się unia dzienników katolickich, w celu wspólnej obrony interesów katolicyzmu i chrześcijańskich podstaw porządku społecznego przeciw propagandzie niewiary. Pierwszym wyrazem tej wspólności był adres prasy katolickiej hiszpańskiej do Papieża, podpisany przez 155 redaktorów.

Są kraje szczęśliwe, gdzie różne stronnictwa walczą ze sobą lojalnie, nieciwają bronią dyskusji. U nas niestety jest to niemożliwe. Naprzeciw jednego stronnictwa, które jest konserwatywnem, ale które równocześnie zawsze bierze inicjatywę do wszelkiej potrzebnej reformy, a którego małe odcienienia nie mają żadnej odrębnej, zasadniczej doniosłości; naprzeciw tego jednego stronnictwa narodowego i politycznego, nie stoi żadne inne stronnictwo, są tylko luźne prądy, agitacje i osobiste wicherzenia, które wojują podejrzeniami, potwarzą, kłamstwem, bezczelnością, skandalem. Echo tych prądów i tych ludzi odzywa się raz po raz na zgromadzeniach zwoływanych we Lwowie, odzywa się w dziennikach, które praktykują rzemiosło obniżania poziomu społeczeństwa, wszelkiego rodzaju nadżyciami w piśmiennictwie. Tu nie ma sposobu dyskusji, bo też ludziom owym nie idzie o rzecz, nie idzie o dyskusję; wszystko, co się tyczy spraw publicznych, jest dla nich tylko maską, pozorem, pod którego zasłona czynią zadość niskim chciom natury ludzkiej, folgują zawiści i zadróżce.

Do tego rodzaju objawów chorobliwych należy napaść, z którą znowu wystąpiło odznaczające się i produjące w tej mierze pismo. Nie myślimy prowadzić dyskusji, polemiki, gdyż niema po tem warunków. Z obowiązku tylko dziennikarskiego musimy właściwie namieszkami napisać artykuł Nowej Reformy w Numerze 15tym, w którym odnośnie do budowy kolei transwersalnej, oraz w sprawie handlu naftą kawkaską, wypisła przeciw Laenderbankowi i ludziom stojącym na czele tej instytucji, wierutne fałsze.

Wiadomo dostatecznie, że rząd postanowił był nieodwołalnie, na skutek stanowczego domagania się ze strony ministra wojny i generalnego sztabu, oddać budowę kolei transwersalnej nie na losy, ale generalnemu przedsiębiorstwu. Na to postanowienie nikt, ani Izba poselska, ani żadna instytucja, ani żaden człowiek pojedynczy nie miał wpływu.

Gdy już to postanowienie zapadło, wtedy Laenderbank wystąpił do konkurencji z innemi instytucjami finansowymi, w celu finansowania budowy. Tworzyły się różne konsorcja, lecz mimo wzywań nie zgłosił się nikt do utworzenia konsorcjum krajowego, nikt z kraju nie chciał się ubiegać o tę budowę, nikt nie chciał nie ryzykować. Laenderbank zawarł więc umowę z jednym konsorcjum, tak jak inne instytucja z innemi konsorcjami, względem finansowania budowy, w razie, jeżeli konsorcjum przy publicznej, jawnej konkurencji ofertowej się utrzyma. Tak się też stało; Laenderbank finansował przedsiębiorstwo konsorcjum Szwarcza, to jest pośredniczył w dostarczeniu kaucey i kapitału obrotowego, wogóle nie wpływał, w żadnym z budową nie pozostawał związkiem, ani za nią nie odpowiadał. Wszystk więc, co w tej mierze popisała N. Reforma, jest prostym kłamstwem.

W sprawie nafty kawkazkiej w której N. Reforma twierdziła jakoby Landerbank milionami (!!!) wspierał znane kawkazkie Towarzystwo naftowe Nobel na szkodę przemysłu naftowego w Galicji, udzielono nam odpisu sprostowania, które z mocy ustawy prasowej do Reformy posłanem zostało, a które brzmi:

Z firmą naftową Nobel w Baku nie ma Laenderbank żadnych stosunków; czynione z wielu stron propozycje względem udziału w imporcie rosyjskiej lub amerykańskiej nafty do Austrii, były przez Laenderbank zawsze stanowczo odrzucane.

Podpisano: Dyrektor generalny Hahn.

Nadto wiadomo nam z rocznych sprawozdań Laenderbanku, że tenże ma pewien udział w akcyach francuskiego, dawno zawiązanego Towarzystwa naftowego z siedzibą w Marsylii, które w Austrii żadnych nie ma interesów. Gdy Towarzystwa temu szło o zbadanie stosunków na Kawkazie, Laenderbank skorzystał ze sposobności, aby tam wysłać Polaka, inżyniera Wydziału krajowego, znającego interesa Galicji, iżby się rozpatrzył w stosunkach kawkazkiej produkcji, w zamiarze przysłużenia się krajowi, i upoważnił go do ogłoszenia na pożytek kraju swoich spostrzeżeń. I jeżeli kto, to krajowe Towarzystwo naftowe i jego prezes wie najdokładniej, że tak się rzeczy mają, a nie inaczej.

Język polski jest za przyzwoty do należytego napiętnowania napaści ze strony Reformy. Kto taką broń wojnę, sam sobie ubliża; a niechaj się dobrze namysli nad własną godnością, kto takie pismo bierze do ręki.

Wiemy też, że z mocy ustawy prasowej musi ono zamieścić sprostowanie, ale niemniej podjąć, potwarzać i przekręcać nie przestanie.

## KORRESPONDENCJA „CZASU.“

**Lwów 21 stycznia.**

Dla niewtajemniczonych w cały ten akcyj-rankowej z powodu zesłorocznej powodzi, mianowicie najgłośniejszej części tej akcyi t. j. regulacji rzek, wczorajsza depesza o przedłożeniu rządowemu, wniesionemu do Rady państwa, stanowić musi nadzwyczajną niespodziankę. Pesymizm dzień nikarski od zamknięcia Sejmu wysłał się na najsmutniejsze horoskopy. Rząd nie wie, wniesie, rząd mało wniesie, rząd nie myśli uczynić i t. d. — o mniej więcej krótką a wężlowatą reprodukcją ostatnich biuletynów dziennikarskich. Tymczasem rząd wnosi tyle milionów, ile nie oczekiwano! Któż jest autorem tej miliej niespodzianki? Czy rząd się namyslił, czy byłymy też poinformowani? Niewątpliwie tylko niedostatecznej informacji dzienników, kraj zawiądzająca miłą niespodziankę. Sprawa regulacji rzek stała bowiem wymienienie od samego początku t. j. od chwili, gdy odszedł z Namiestnictwa znakomity fachowy operat radcy bu-downictwa p. Moraczewskiego, na którym już oprzeć się mógł Wydział krajowy w swoim znanem i dobrze już ocenionem przedłożeniu dla Sejmu. Właśnie w chwili, gdy we Lwowie prasa podawała smętne biuletyny, rzecz finałizowała się w Wiedniu przy dziale p. Moraczewskiego w naradach ministerjalnych. Ale to wszystko należy już tylko do historii, a teraz trzeba mówić o aktualnej stronie sprawy. Spodziewać się można, że nie braknie krajowi sił technicznych do wykonania pomnikowego dzieła regulacji rzek w okresie oznaczonym tak przez Sejm, jak i przez rząd.

Trudniejsza sprawa będzie z funduszami, których kraj dostarczył się zobowiązał. Niemal 400.000 złr. rocznie wypadnie poświęcić, więc niemal 4 centy od każdego złr. podatków bezpośrednich wypadnie państwu na fundusz regulacyjny. Nie pora już teraz występować ze skrupulami budżetowymi, skoro postawiliśmy sami regulację rzek na stanowisku sprawy, wyprzedzając wszystkie inne.

Chodzi teraz o takie finansowanie funduszu regulacyjnego, żeby rzecz, która dopiero przyszłemu pokoleniu wszystkie korzyści przyniesie, nie spada wielkim ciężarem na pokolenie dzisiejsze. Maksymie spychania ciężarów finansowych na przyszłe pokolenia wytaczano wtedy, gdy ona nie była na miejscu t. j. przy obmyśleniu pokrycia dla zycznego niedoboru budżetowego jak np. w roku

1883. Dziś dopiero maksyma ta z całą słusnością i trafnością daje się zastosować, bo jasną jest przecież rzeczą, że obecne pokolenie będzie tylko pracować nad regulacją rzek, a przyszłe dopiero będzie zupełnie spokojne o piony wśród wszelkich wypadków elementarnych. Pożyteczka krajowa na fundusz regulacyjny z tak krótkim okresem umorzenia jak pożyteczki z r. 1883 i 1884 jest wprost niedopuszczalna, chociażby wszelkie przedłużenie tego okresu pociągało za sobą znaczne obciążenie warunków. Na to z góry trzeba się przygotować i to śmiało uczynić można, bo w chwili koniecznej regulacji rzek, kraj wyzwolony z pcd ciężaru indemnizacyjnego i uwolniony od corocznych powodzi, pewnie będzie wyróżniał dla warunków, jakie dziś przyjąć wypada.

W zachodniej części kraju emigracja, zwłaszcza do Ameryki, mimo wysłanej władzy, jeszcze ciągle prowadzoną jest w firmie interesu, jakby jak handel towarami. Zle zmniejsza się ciągle, dzięki energicznemu krokom władzy, ale ponieważ zły człowiek, nawet ograniczony, jest, jak praktyka od wieków uczy, zawsze bystrzejszym nawet od prawodawcy i potrafi ominąć ustawy, więc i w tym wypadku niesumienności a sprytni agenci umieją sobie radzić. Jeżeli jaka stacya kolejowa jak n. p. w Oświęcimie jest pilnie strzeżona, to agent umie ją ominąć, transportując wózami z bezpiecznej stacyi przed Oświęcimem wozami po za Oświęcim i dopiero tam kupuje im dalsze biletu kolejowe. Tu już współudział ogółu w pilnowaniu i czuwaniu jest konieczny, tem konieczniejszy, że sidła zapuszczane bywają z daleka. Na naszym biednym włościaninie bogactwo się agenci emigracyjni nie tylko w kraju, lecz w Berlinie, Hamburgu itd. Szczególnie Mattfeldt, agent z Berlina, upatrzył sobie Galicję jako pole działania i rozsyła swoje zaproszenia i annonsy całemi massami. — Włościanin zwerbowany przez Mattfeldta, dostaje się do Berlina za pośrednictwem agenta galicyjskiego, a gdy stanie na dworcu w Berlinie z czerwona kartką Mattfeldta w kapeluszu, już jako towar idzie ztamtąd w dalszą drogę bez wytchnienia aż do Nowego Yorku.

**Madryt 17 stycznia.**

Król wyjechał wczoraj wieczorem do Andaluzji. Uważają powszechnie, że się zbyt spóźnił, gdyż niechodzilo tyle o rozdanie pieniędzy, jak o podniesienie ducha i wpojenie energii i gorliwości w dotyczące władze. Dziś pewnie jest, że wielka ilość zapasów zepsuła się, pozostając pod gruzami, podczas, gdy nieszczęśliwa ludność cierpi głód. Prócz tego wybuchły zaraziliwe choroby w kilku miejscach, gdzie zwłoki niezostaly na czas pogrzebane. Król wróci 18 b. m.

Dzienniki donoszą, że król rzucił 500.000 fran. z listy cywilnej, aby je rozdać w podróży. Tymczasem wziął król własnych tylko 100.000 fran. reszta to jest 400.000 fr. pochodzi z subskrypcyi narodowej, która się dobrze zapowiada. Królowa Krystyna dała 10.000 fr. Dona Małgorzata małżonka Don Carlosa 15.000 fr. infantka Izabella 5000 fran. Z całej rodziny królewskiej najwięcej okazała miłosierdzia królowa Izabella, która wysłała natychmiast do rządu w Grenadzie znaczna sumę i odwołała bal, który miała dać w Sewilli.

Sycasa stronnictwa konserwatywnego zaostroza się coraz bardziej. Trzej bracia Silvela stoją na czele pokojowego tym razem „pronunciamiento.“ Przed kilką dniami p. Isasa fiscal del tribunal supremo, uznał za sfałszowany wybór margrabiego Castellones, deputowanego lewicy dynastycznej, wybranego za protekcję rządu. Stosownie do tradycyi p. Isasa, zanim rzucił ze stopni trybunału jasne to i kateryczne oskarżenie, wziął dymisy jako jlny prokurator. Pomimo próśb p. Romero Robledo, interesowanego w tem wprost p. Silvela minister sprawiedliwości nie przyjął dymisy p. Isasa.

## POTOP

(22) POWIEŚĆ  
przez  
**Henryka Sienkiewicza.**

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Dalsze rozmyślania pana Wołodyjowskiego przewrwał pachołek Szyruc, który przysunawszy się znów, rzekł:

— Proszę waszej mości, toż to tam na górce pan Charlamp z kimś drugim jedzie.

— Gdzie?

— A ot tam!

— Prawda, że dwóch jeźdźców widać, ale pan Charlamp został się przy księciu wojewodzie wileńskim. Po czemuże ty go z tak daleka poznajesz?

— A po bułance. Dyć ja całe wojsko zna.

— Jako żywo, że konia widać bułanego... ale może być inny.

— Kiedy ja i chód jej poznaję... już to pan Charlamp z pewnością.

Popędzili obaj konie, a jadący naprzeciw uczynili też samo, i wkrótce pan Wołodyjowski poznał, że to istotnie pan Charlamp nadjeżdża.

Był to porucznik piatyhorskiej chorągwi litewskiego komputu, dawny znajomy pana Wołodyjowskiego, stary żołnierz i dobry. Niedgdy wadził się mocno z małym rycerzem; ale potem, służąc razem i wojny odbywając, polubili się wzajemnie.

Pan Wołodyjowski poskoczył tedy żywo, i ręce otworzywszy, wołał:

— Jakże się miewasz Nosaczni! Zkądżeś się tu wziął?

Towarzysz, który istotnie na przezwisko Nosacza zasługiwał, bo nos miał potężny, wpadł w ob-

jęcia pułkownika, i witali się radośnie; poczem odsapnawszy, rzekł:

— Do ciebie myślami przyjechał z ekspedycją i z pieniędzmi.

— Z ekspedycją i z pieniędzmi? A od kogo?

— Od księcia wojewody wileńskiego, naszego hetmana. Przysłał ci list zapowiedni, abys zaraz zaczął zaciąg czynić, i drugi dla pana Kmicica, który też się ma w tej okolicy znajdować.

— I dla pana Kmicica?... Jakże to we dwóch będziemy w jednej okolicy zaciągali?

— On ma jechać do Troków, a ty masz zostać w tej okolicy.

— Zkądżeś to wiedział, gdzie mnie szukać?

— Sam pan hetman pilnie o ciebie wypyttywał, aż mu ludzie tutaj, którzy tam jeszcze służą, po wiedzili, gdzie ciebie znaleźć... i ja jechałem napewno... W wielkich tam zawsze jest faworki... i słyszałem księcia, naszego pana, jak sam mówił, że nie spodziewał się po wojewodzie ruskim niezłego dziedziczki, a tymczasem największego rycerza oddziedziczył.

— Dałby mu Bóg i szczęście wojenne oddziedziczyć... Wielki to dla mnie honor, że mam zaciąg czynić, i zaraz się do tego wezmę... ludzi wojennych tu nie brak, było byle co ich na nogi postawić. A pieniędzy siła przywiozłeś?

— Jak przyjedziesz do Pacunelów, to policzysz.

— Toś i do Pacunelów już trafił? Strzeż się jeno, bo tam ładnych dziewcząt, jak maku w o-

grodzie.

— Dlatego-to i pobyt ci tam smakował... Czekajże, mam i drugi list prywatny hetmana do ciebie.

— To dawaj.

Pan Charlamp wyjął pismo z małą pieczęcią radziwiłłowską, a pan Wołodyjowski otworzył i zaczął czytać:

„Mości panie pułkowniku Wołodyjowski!

Znając szczerą wacpana służenia ojczyźnie intencję, posyłam ci list zapowiedni, abys zaciąg

czynił, i nie tak, jako się zwyczajnie czyni, ale z pilnością wielką, bo periculum in mora. Cheesz li nas uratować, to niechże chorągiew na koniec Lipca, a najdalej na pół Sierpnia będzie już na nogach i do pochodu gotowa. Kłopotliwio Nam to, z jakd Waszmość koni dobrych weźmiesz, zwłaszcza że i pieniędzy posyłamy skąpo, gdyż więcej na panu podskarbm, po staremu Nam nieprzyjazytnym, nie mogliśmy wydebić. Połowę z tych pieniędzy panu Kmicicowi J. M. P. oddaj, dla którego pan Charlamp także list zapowiedni wiezie. Spodziewamy się po nim, iż gorliwie Nam w tem usłuży. Ale że uszu naszych doszła wieść o jego swawolach w Upiemku, tedy najlepiej waepan list dla niego przeznaczony od Charlampa odbierz i sam uznaj, czy mu go oddać. Jeśliby uważał zbytnie na nim gravamina, hańbę czyniące, tedy nie oddawaj; obawiamy się bowiem, aby nieprzyjacielem nasz, jako pan podskarbi i pan wojewoda witebski, krzyków nie podnieśli, że podobne funkcje niedgodnym osobom powierzamy. Gdybys jednak uznawszy, że tam nie wielkiego niema, list oddał, niechże się Kmicie stara najwięcej w służbie usilnością winy wasz zmaczać, a na żadne terminy w sądach nie staje, bo on do naszej hetmańskiej należy inkwizycyi i my go sądzić będziemy, nikt inny, ale po funkcji spełnionej. Polecenie to nasze uważaj WMość zarazem za dowód zaufania, jakie w rozumie i wiernych służbach WMości pokładamy.

Janusz Radziwiłł, Książę na Birzach i Dubinkach, Wojewoda Wileński.

— Okrutnie się tam pan hetman o konie dla ciebie troszczy — rzekł pan Charlamp, gdy mały rycerz skończył czytać.

— Pewnie, że o konie będzie trudno — odpowiedział pan Wołodyjowski. — Tutejszej małej szlachty siła stanie na pierwszy odgłos, ale oni jeno mierzyny żmudkie mają, niebardzo do służby zdadne. Na dobrą sprawę trzeba by im wszystkim dać inne.

— Nie tak, jako się zwyczajnie czyni, ale z pilnością wielką, bo periculum in mora. Cheesz li nas uratować, to niechże chorągiew na koniec Lipca, a najdalej na pół Sierpnia będzie już na nogach i do pochodu gotowa. Kłopotliwio Nam to, z jakd Waszmość koni dobrych weźmiesz, zwłaszcza że i pieniędzy posyłamy skąpo, gdyż więcej na panu podskarbm, po staremu Nam nieprzyjazytnym, nie mogliśmy wydebić. Połowę z tych pieniędzy panu Kmicicowi J. M. P. oddaj, dla którego pan Charlamp także list zapowiedni wiezie. Spodziewamy się po nim, iż gorliwie Nam w tem usłuży. Ale że uszu naszych doszła wieść o jego swawolach w Upiemku, tedy najlepiej waepan list dla niego przeznaczony od Charlampa odbierz i sam uznaj, czy mu go oddać. Jeśliby uważał zbytnie na nim gravamina, hańbę czyniące, tedy nie oddawaj; obawiamy się bowiem, aby nieprzyjacielem nasz, jako pan podskarbi i pan wojewoda witebski, krzyków nie podnieśli, że podobne funkcje niedgodnym osobom powierzamy. Gdybys jednak uznawszy, że tam nie wielkiego niema, list oddał, niechże się Kmicie stara najwięcej w służbie usilnością winy wasz zmaczać, a na żadne terminy w sądach nie staje, bo on do naszej hetmańskiej należy inkwizycyi i my go sądzić będziemy, nikt inny, ale po funkcji spełnionej. Polecenie to nasze uważaj WMość zarazem za dowód zaufania, jakie w rozumie i wiernych służbach WMości pokładamy.

Janusz Radziwiłł, Książę na Birzach i Dubinkach, Wojewoda Wileński.

— Okrutnie się tam pan hetman o konie dla ciebie troszczy — rzekł pan Charlamp, gdy mały rycerz skończył czytać.

— Pewnie, że o konie będzie trudno — odpowiedział pan Wołodyjowski. — Tutejszej małej szlachty siła stanie na pierwszy odgłos, ale oni jeno mierzyny żmudkie mają, niebardzo do służby zdadne. Na dobrą sprawę trzeba by im wszystkim dać inne.

— Nie tak, jako się zwyczajnie czyni, ale z pilnością wielką, bo periculum in mora. Cheesz li nas uratować, to niechże chorągiew na koniec Lipca, a najdalej na pół Sierpnia będzie już na nogach i do pochodu gotowa. Kłopotliwio Nam to, z jakd Waszmość koni dobrych weźmiesz, zwłaszcza że i pieniędzy posyłamy skąpo, gdyż więcej na panu podskarbm, po staremu Nam nieprzyjazytnym, nie mogliśmy wydebić. Połowę z tych pieniędzy panu Kmicicowi J. M. P. oddaj, dla którego pan Charlamp także list zapowiedni wiezie. Spodziewamy się po nim, iż gorliwie Nam w tem usłuży. Ale że uszu naszych doszła wieść o jego swawolach w Upiemku, tedy najlepiej waepan list dla niego przeznaczony od Charlampa odbierz i sam uznaj, czy mu go oddać. Jeśliby uważał zbytnie na nim gravamina, hańbę czyniące, tedy nie oddawaj; obawiamy się bowiem, aby nieprzyjacielem nasz, jako pan podskarbi i pan wojewoda witebski, krzyków nie podnieśli, że podobne funkcje niedgodnym osobom powierzamy. Gdybys jednak uznawszy, że tam nie wielkiego niema, list oddał, niechże się Kmicie stara najwięcej w służbie usilnością winy wasz zmaczać, a na żadne terminy w sądach nie staje, bo on do naszej hetmańskiej należy inkwizycyi i my go sądzić będziemy, nikt inny, ale po funkcji spełnionej. Polecenie to nasze uważaj WMość zarazem za dowód zaufania, jakie w rozumie i wiernych służbach WMości pokładamy.

Janusz Radziwiłł, Książę na Birzach i Dubinkach, Wojewoda Wileński.

— Okrutnie się tam pan hetman o konie dla ciebie troszczy — rzekł pan Charlamp, gdy mały rycerz skończył czytać.

— Pewnie, że o konie będzie trudno — odpowiedział pan Wołodyjowski. — Tutejszej małej szlachty siła stanie na pierwszy odgłos, ale oni jeno mierzyny żmudkie mają, niebardzo do służby zdadne. Na dobrą sprawę trzeba by im wszystkim dać inne.

— Nie tak, jako się zwyczajnie czyni, ale z pilnością wielką, bo periculum in mora. Cheesz li nas uratować, to niechże chorągiew na koniec Lipca, a najdalej na pół Sierpnia będzie już na nogach i do pochodu gotowa. Kłopotliwio Nam to, z jakd Waszmość koni dobrych weźmiesz, zwłaszcza że i pieniędzy posyłamy skąpo, gdyż więcej na panu podskarbm, po staremu Nam nieprzyjazytnym, nie mogliśmy wydebić. Połowę z tych pieniędzy panu Kmicicowi J. M. P. oddaj, dla którego pan Charlamp także list zapowiedni wiezie. Spodziewamy się po nim, iż gorliwie Nam w tem usłuży. Ale że uszu naszych doszła wieść o jego swawolach w Upiemku, tedy najlepiej waepan list dla niego przeznaczony od Charlampa odbierz i sam uznaj, czy mu go oddać. Jeśliby uważał zbytnie na nim gravamina, hańbę czyniące, tedy nie oddawaj; obawiamy się bowiem, aby nieprzyjacielem nasz, jako pan podskarbi i pan wojewoda w











